

WITOLD NIEWIADOMSKI

ZBOŻA PODSTAWĄ WYŻYWIENIA NARODU

Zapotrzebowanie na zboża dynamicznie narasta nie tylko w gospodarce europejskiej ale i światowej. Przyczyny tego są wielorakie. Za naczelną uznać należy, nie spotykaną w swoim wymiarze, presję demograficzną głównie w przeludnionej Europie; dodać należy o wysokim przeciętnym standardzie odżywiania się, zwłaszcza spożycia mięsa na 1 mieszkańca.

Tabela 1

*Spożycie mięsa na głowę ludności w kg *)*

Kraje RWPG (dane za 1978)		Kraje EWG (dane za 1977) **)	
BRL	61	Belgia	92
CSRS	83	Dania	73
NRD	86	Francja	104
PRL	71	Holandia	60
WRL	72	Niemiecka R.F.	85
ZSRR	52	Wielka Brytania	71
		Włochy	70

*) Źródło: FAO — Trade Yearbook 1979, vol. 33, s. 110—111 (zestawiła M. Choszczewska, AR—T Olsztyn).

Wskaźniki te są ściśle skorelowane ze skalą zapotrzebowania na surowiec zbożowy, przetwarzany przez zwierzęta na białko już o podwyższonych walorach biologicznych. Drugą przyczyną pogłębiającego się dystansu między popytem a podażą produktów zwierzęcych jest nienotowany przed II wojną światową masowy proces przemieszczania się ludności wiejskiej ku miastom — określony jako urbanizacja. Pociągał on za sobą generalną zmianę stylu życia, w tym także profilu wyżywienia całych grup społecznych. Niepomniernie wzrosło w Europie spożycie jednostkowe i globalne mięsa — wtórnie zboża jako wyjściowego surowca mięsotwórczego.

Surowiec ten charakteryzuje w produkcji żywca wieprzowego i drobiu wysoka operatywność natury organizacyjnej, nadto efektywność fizjologiczna. Jest to bowiem pasza treściwa wymagająca ograniczonego

transportu, łatwa w zadawaniu, o korzystnych wskaźnikach paszowych. Przy niewielkich objętościach i znacznej koncentracji suchej masy, zawiera relatywnie do jednostek owsianych liczący się procent białka. Nie należy przeto oczekiwać, aby producenci trzody chlewnej i drobiu oraz jaj, rychło zechcieli zrezygnować ze „zbożochłonności”. Współcześnie urasta ona bowiem do rangi kluczowego problemu wyspecjalizowanej, uprzemysłowionej i utechnicznionej zootechniki.

Globalną wytwórczość zbóż, w skali światowej w roku 1980, statystyki szacują następująco: pszenica 450, ryż 390, zboża tzw. „gorsze” (kukurydza, żyto, owies, jęczmień, proso) łącznie 740 mln ton. Wartości te, zależnie od fluktuacji pogodowych, podlegają cyklicznym przyrostom, bądź regresom w granicach 40—50 mln ton rocznie. Głównymi ich producentami są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, Kanada, Argentyna i Australia. Narastający, a ciągle niezaspokojony popyt warunkuje na rynkach światowych, zwłaszcza od 1973 roku, przyspieszony wzrost cen jednostkowych na zboża; podobny objął — ropę naftową, bawełnę, miedź, stal, czy węgiel.

A oto zestawienie europejskich importerów zboża z rozbiciem na kraje RWPG i EWG.

Tabela 2

*Import zbóż przez kraje europejskie w 1979 r. *)
w mln ton*

Kraje RWPG		Kraje EWG	
BRL	0,909	Belgia	5,524
CSRS	2,231	Dania	0,367
NRD	3,796	Francja	1,565
PRL	7,302	Hiszpania	5,107
RRL	2,105	Holandia	5,477
WRL	0,328	RFN	5,256
ZSRR	26,850	Wielka Brytania	6,395
		Włochy	8,109

*) Źródło: FAO — Trade Yearbook 1979, vol 33, s. 110—111 (zestawiła M. Choszczewska, AR — T Olsztyn).

Szczególnie wysoko kształtują się potrzeby importowe — Związku Radzieckiego, Włoch, Polski i Anglii (liczby dotyczące naszego kraju, jak to wynika z oficjalnych stwierdzeń, wydają się być zaniżone). W roku 1979 importowaliśmy bowiem z górą 9 mln ton zboża za 1 mld 300 mln dolarów.

Wyżej sformułowana motywacja miała na celu: ukazanie rangi „problemu zbożowego” w skali światowej, europejskiej i naszego kraju; moc-

ne zaakcentowanie sprzężenia zboża — mięso; wreszcie spopularyzowanie hasła „zboża nośnikiem postępu rolnictwa światowego”.

Jak na tym tle kształtują się nasze możliwości krajowe w zakresie wytwórczości zbóż? Zanim odpowiemy na to pytanie należy zdać sobie sprawę, z wręcz gigantycznych rozmiarów przemieszczenia w PRL społeczności wsi do miast, jakiego byliśmy świadkami w okresie minionego 30-lecia. W tym to bowiem czasie, jak podają źródła statystyczne, proces ten objął około 12 mln ludzi. Nic przeto dziwnego, iż powstały tak olbrzymie nie zaspokojone potrzeby w dziedzinach — gospodarki wyżywieniowej (w szczególności mięsa), budownictwa, a wtórnie również innych dóbr materialnych. Nie wszyscy są świadomi tego w czym tkwią zasadnicze przyczyny, również naszych aktualnych trudności. Rzecz w tym, iż ruch ludności o którym mowa wyżej, nie był przez ośrodki dyspozycyjne kraju kontrolowany; zachodził spontanicznie ba wręcz żywiołowo. Skutki takiego postępowania, między innymi, narzynały do granic ostatecznej wytrzymałości, by w latach siedemdziesiątych spowodować lawinę wieloprofilowych powikłań (politycznych, społecznych, gospodarczych). Tak ogromna koncentracja obywateli w miastach oraz wyludnienie i postarzenie się wsi pociągnęła za sobą wysokiego rzędu presję na spożycie produktów biologicznie wartościowych, w tym: mięsa, tłuszczów pochodzenia zwierzęcego, jaj, przetworów mlecznych. W tym zakresie powstał deficyt o rozmiarach trudnych do skonkretyzowania liczbowego.

Oto tło na którym należy rozważać aktualną produkcję krajową zbóż, jako centralnego ogniwa wyżywienia narodu na poziomie zalecanym przez higienę odżywiania się. W całokształcie gospodarki wyżywieniowej od lat notujemy wzrastające zachwianie zbilansowania produkcji roślinnej i produkcji zwierzęcej, na niekorzyść tej drugiej. Głęboki deficyt pasz wyrównujemy ogromnie kosztownym, ale w tej sytuacji niezbędnym importem. Założenia programowe muszą postulować wydajne dźwignięcie własnej produkcji głównie zbóż, jako podstawowego surowca antyimportowego w chowie trzody chlewnej i drobiu.

Warto przytoczyć kilka liczb obrazujących dynamikę zmian jaką notuje polska statystyka w okresie 30-lecia w dziedzinie produkcji zbóż. Otóż w 1950 roku ich obszar wynosił 9,5 mln ha, natomiast w 1979 został zredukowany do 7,8 (o ile dane GUS są realne, bo inne źródła dowodzą, iż obszar ten był chyba jeszcze mniejszy). W tym samym czasokresie wydajność jednostkową 4 zbóż z poziomu 1,3 zdołano wydzwignąć zaledwie do 2,2 tony ziarna z 1 ha (skutek wieloletnich zaniedbań w rolnictwie). Najwyższe notowania krajowe w tym zakresie, dotyczące lat 70-dziesiątych osiagają 2,7 ton z ha, znacznie ustępując wynikom rolnictwa Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wskaźniki

wydajności 4 zbóż z 1 ha, z wyjątkiem Włoch, dla Krajów EWG kształtowały się w przybliżeniu na poziomie plonów zbóż aktualnie zbieranych w Polsce z pól doświadczalnych.

W czasokresie 30-lecia można zarejestrować także pozytywne efekty polityki uintensywniania produkcji zbożowej. Znalazło to swój wyraz we wzroście areału pszenicy o 280 tys. ha, jęczmienia jarego o 577 tys. ha. Jednocześnie odnotowano regres powierzchni uprawnej żyta rzędu aż

Tabela 3

Wydajność 4 zbóż w 1979 r.
w t/ha

Kraje	Pszenica	Żyto	Owies	Jęczmień	4 zboża
Kraje RWPG					
BRL	3,48	1,50	1,23	3,23	2,36
CSRS	3,37	2,90	2,74	3,46	3,12
NRD	4,37	2,70	3,84	3,51	3,61
PRL	2,70	1,81	2,00	2,54	2,26
WRL	3,26	1,33	2,03	2,70	2,33
ZSRR	1,56	1,25	1,24	1,29	1,34
Kraje EWG					
Belgia	4,65	3,37	3,89	4,49	4,10
Dania	5,17	3,71	2,36	3,87	3,78
Francja	4,66	2,93	3,00	3,97	3,64
Holandia	5,72	4,00	5,23	4,29	4,81
RFN	4,81	3,62	4,11	4,10	4,16
W. Brytania	5,58	3,99	4,09	4,59
Włochy	2,63	2,19	1,94	2,77	2,38

Źródło: Rocz. Stat. GUS 1980

2 mln 211 tys. ha, natomiast owsa 604 tys. ha. Różnica jaka zarysowała się między przyrostem powierzchni zbóż najintensywniejszych (pszenica, jęczmień), a ubytkiem powierzchni zbóż ekstensywnych (żyto, owies) wskazuje na jeszcze inne zmiany profilu wytwórczości roślinnej w PRL. A mianowicie, pozostałą powierzchnię przeznaczono pod tak intensywne i cenne kultury jak — burak cukrowy, rzepak ozimy i kukurydza. Proces, o którym mowa, należy ocenić pozytywnie, natomiast nie można tego samego powiedzieć o jego tempie. Było ono bowiem zbyt powolne i nie postępowało równoległe z urbanizacją i wzrostem standardu życiowego społeczeństwa. Stąd w Europie nadal zaliczany jest nasz kraj do

jednych z najbardziej ekstensywnych producentów zboża. Poza tym należy wymienić zjawisko wysoce niekorzystne, ogromnej sezonowej fluktuacji globalnej masy produkowanych zbóż. Wyrazem tego są wielkie wahania tej wartości w latach urodzaju i nieurodzaju, a te przecież mają swoją cykliczność z którą musi się liczyć rolnictwo każdego kraju. Znane jest zjawisko współzależności pomiędzy skalą wspomnianych fluktuacji a poziomem kultury rolnej: im ta ostatnia jest wyższa, tym wahania mniej dotkliwe. Nawet na terenie naszego kraju, znajduje to swoje potwierdzenie w wymiarze między wojewódzkim. W tym tkwią przyczyny ogromnej rozpiętości globalnej masy towarowej zbóż w relacji rocznej notowane w PRL, a mianowicie od 16 do 22 mln ton. Jest do zaakcentowania jeszcze inny fakt, znacznego niedorozwoju produkcji zbożowej w gospodarstwach uspołecznionych. Wyrazem tego jest zbyt niski ich procentowy udział w strukturze zasiewów (około 40%) w porównaniu do gospodarki indywidualnej (50%). Natomiast w krajach zachodnio-europejskich koncentracja zbóż dochodzi do 60 i więcej procent gruntów ornych.

Znamienna jest lokalizacja poziomu skupu masy towarowej zbóż w Polsce. Obserwujemy zjawisko wyraźnej przewagi w tym zakresie województw usytuowanych po lewej stronie Wisły: bydgoskie, toruńskie, poznańskie, płockie, wrocławskie, opolskie itd. Pozostałe jednostki administracyjne w dostawach zboża towarowego partycypują w bez porównania mniejszym stopniu. Co interesujące — województwa „zbożowe” bynajmniej nie dysponują najlepszymi w kraju warunkami ekologicznymi. Te bowiem jak wiadomo, zasiedlają południe Polski, przedpole łuku karpacko-sudeckiego. Jest to strefa zalegania znaczniejszych obszarów gleb lessowych i lessopodobnych, jak również łagodniejszego klimatu. Zestawienie tych faktów utwierdza w przeświadczeniu jak wysoką rangę plonotwórczą prezentują umiejętności zawodowe człowieka.

Generalnie rzecz traktując nasze zasoby paszowe zbóż, w stosunku do potrzeb wytwórczości zwierzęcej są niedostateczne, a rząd wielkości deficytu aktualnie wyraża się liczbą około 10 mln ton wraz z paszami wysokobiałkowymi. Taka zatem masa jest niezbędna, aby na właściwym poziomie utrzymać pogłowie zwłaszcza trzody chlewnej i drobiu, jako głównych konsumentów pszenicy i jęczmienia.

Program gospodarki żywnościowej na rok 1990, przy stanie zaludnienia 39 mln obywateli, zakłada następujące spożycie jednostkowe: produktów pochodzenia zwierzęcego 167 kg; w tym: mięsa 79, mleka 68, jaj 13, tłuszczów pochodzenia zwierzęcego 7 kg na głowę (według ekspertyzy PAN pt.: „Ocena możliwości rozwoju produkcji rolniczej i żywienia kraju”, Warszawa, 1980). W relacji do konsumpcji z roku 1978 oznacza to zwiększenie racji mięsa i mleka przy stabilizacji spożycia jaj

i tłuszczów pochodzenia zwierzęcego. W odniesieniu do innych krajów europejskich nie są to normy ani specjalnie zaniżone ani wyższe, lecz przeciętne, zezwalające na godziwy poziom żywienia.

Aby program ten zrealizować globalna masa produkcji zbożowej + pasz wysokobiałkowych, powinna osiągnąć rząd 33,5 mln ton rocznie. Wymaga to z kolei spełnienia następujących założeń: a) zwiększenia zasiewu zbóż z 7,8 do 8,5 mln ha; b) podniesienie wydajności jednostkowej ziarna zbóż z 2,7—3,6 tony na 1 ha; c) zaimportowania zbóż łącznie z paszami wysokobiałkowymi około 3,5 mln ton. Powstaje zatem pytanie jakie są realia osiągnięcia przez nasze rolnictwo tak wysokich wskaźników do 1990 roku? Mamy bowiem na względzie cel nadrzędny: zrównoważenie bilansu płatniczego kraju, w którym przywóz zbóż od lat zajmuje pozycję wysoce go obciążającą; prowadzi to do pogłębiania się zadłużeń wobec zagranicy.

Polityka antyimportowa dyktuje dwuwariantowość działania — wygospodarowanie dalszych około 1 mln ha gruntów pod obsiew zbóż oraz wydajne zwiększenie plonów z 1 ha, zwłaszcza pszenicy i jęczmienia jarego. Pierwsze rozwiązanie napotykać będzie na niemałe trudności.

Nie możemy bowiem rezygnować z podtrzymania zasadnej tendencji rozszerzania upraw tak intensywnych jak — buraka cukrowego, rzepaku ozimego (zwłaszcza dwuzerowego), czy kukurydzy (szczególnie w produkcji na ziarno). Gdzie przeto szukać rezerw ziemi pod tak znaczne zwiększenie areału zbóż? Tkwią one głównie w Państwowym Funduszu Ziemi (około 0,8 mln ha) z tym, iż ich celowe wykorzystanie, z racji dużego rozproszenia na terytorium kraju, jest niezwykle uciążliwe. Każdy płat tej ziemi, po przekazaniu rolnikom gwarantującym racjonalne jego zagospodarowanie, należy obsiewać zbożami. Najskuteczniejszym instrumentem takiego działania będzie polityka cenowa, preferująca opłacalność kultur zbożowych. Weryfikacja aktualnej struktury użytkowania gruntów ornych, może przynieść zwolnienie dalszych powierzchni dotąd przeznaczanych pod ziemioplody waloryzowane niżej od zbóż jak np. słonecznik, zawodne gatunki spośród motylkowatych, gryka itp. Poważna pula rezerwowa ziemi tkwi nadal w zbyt rozległym obszarze ziemniaka. W krajach zachodnio-europejskich pod jego plantację przeznacza się zaledwie 6—8%, podczas gdy u nas, pomimo tendencji ograniczających, nadal około 16%. Regres tego obszaru rzecz oczywista, nie może spowodować zaniżenia globalnego pozyskania bulw; warunek podniesienie średniej produktywności ziemniaka z kompromitująco niskiego pułapu 18 do 25—30 ton z 1 ha, co leży w granicach naszych możliwości. Wreszcie sprawą konieczną jest istotne zwiększenie procentowego udziału zbóż na gruntach gospodarki uspołecznionej.

Nieporównanie bardziej realistyczną drogą postępowania jest podniesienie produktywności zbóż. W tej dziedzinie kryją się wręcz olbrzymie, dotąd nie wyzyskane potencjalne możliwości, jeśli zauważyć jak niski jest przeciętny pułap wydajności ziarna z 1 ha, w odniesieniu do efektów rolnictwa naszych sąsiadów. Te ostatnie są zadziwiająco zbliżone do plonów zbieranych corocznie z pól doświadczalnych na terenie całego kraju. Natomiast różnica między poziomem produkcji doświadczalnej i praktyki w PRL jest uderzająco wysoka i niestety dla praktyki niekorzystna, co dokumentuje zestawienie dwóch wartości 4 tony (doświadczalność) i 2,7 tony (praktyka) ziarna z 1 ha. Wprawdzie niektóre gospodarstwa indywidualne i uspołecznione pozyskują tak wysokie plony (4 t z ha), lecz z górą 80% ich nie osiąga. Zakładając, iż warunki doświadczalne w stosunku do praktyki są zbyt zoptymalizowane i redukując z tego tytułu plony o 10%, otrzymujemy wydajność ziarna 3,6 tony/ha, możliwą do realizacji przez szeroką praktykę.

Aby zbliżyć się do programowanej wydajności 3,6 ton ziarna z ha, konieczne jest na całym terytorium kraju: zwiększenie puli nawozów mineralnych do około 220—230 kg NPK na 1 ha; dostarczenie niezbędnej jakości i ilości herbicydów i środków fitosanitarnej ochrony roślin, (na poziomie CSRS, WR); wydatne zwiększenie dostaw prostych maszyn i narzędzi, jak również bardziej złożonych zniwno-omłotowych itp.; dalej — wzmocnienie zaplecza przedsiębiorstw przez budowę magazynów, suszarń i elewatorów zbożowych. Należy mocno zaakcentować, iż sztuką jest uwieńczyć wszystkie prawidłowe czynności agrotechniczne — zbiorem ziarna o ograniczonym do minimum poziomie strat. Te zaś, w zależności od urodzaju i przebiegu warunków pogodowych mogą wahać się w granicach 10—15%, a niejednokrotnie i wyższych. Nie od dziś znane jest powiedzenie „kłęska urodzaju”. Polska od lat wyczekuje na dorodny obfity zbiór wierząc, iż hasło „każdy kłos na wagę złota”, znajdzie faktyczne pokrycie w społecznej mobilizacji ludzi miast i wsi. Krótko, rolnicy znając kaprysy pogody zniwnego miesiąca sierpnia (o przeciętnie wysokiej koncentracji opadów) muszą dysponować mobilną siłą techniczną; powinna ona zagwarantować sprawne ścięcie zboża i transport ziarna nawet w krótkich przerwach bezdeszczowych. Jeśli warunki przyrodnicze wyeliminują mechanizację, wówczas społeczeństwo, w imię dobrze pojętego własnego interesu, musi podjąć zniwny trud.

A oto elementarne zasady agrotechniczne uzyskiwania wysokich zbiorów zbóż: dobór odpowiednich gatunków i odmian do specyfiki fizjograficznych kraju; racjonalna uprawa, doprawienie roli i nawożenie; terminowy siew kwalifikowanym ziarnem; właściwa pielęgnacja plantacji; wreszcie zbiór łanu w określonej fenofazie dojrzałości. Słowem, poprzez prawidłową agrotechnikę i wszystkie jej ogniwa wiedzy najkrótsza, naj-

realniejsza i najtańsza droga wydatnego zwiększenia globalnej produkcji zboża w Polsce.

O ile zatem uda nam się obsiać nimi 8,5 mln ha (do 1990 roku) i wydzwignąć jednostkową produktywność do 3,6 ton ziarna z 1 ha, wówczas jego masa towarowa osiągnie około 30 mln ton. Pozostanie zatem do importu około 3,5 mln ton zbóż + paszy wysokobiałkowej. Jest to rząd wielkości nie stanowiący już poważniejszego obciążenia bilansu płatniczego. Rzecz w tym w jakim przedziale czasowym zdołamy dojść do tak wysokich wskaźników?

Warunki nieodzowne dla zbilansowania programowanej na rok 1990 produkcji z konsumpcją zbóż na obszarze naszego kraju: 1. W gospodarce indywidualnej realistyczny kształt musi przybrać polityka pełnej stabilizacji władania ziemią. 2. Rolnictwo wszystkich sektorów powinno dysponować odpowiednią ilością i jakością podstawowych środków produkcji — nawozów mineralnych, pestycydów, narzędzi i maszyn, wysoko szlachetnych odmian zwłaszcza głównych ziemiopłodów i dobrych jakościowo nasion. 3. Należy powstrzymać niekontrolowany proces odpływu młodych, uzdolnionych ludzi ze wsi do miasta, stwarzając im atrakcyjne szanse godziwego standardu życia. 4. Zapewnić od zaraz stabilną opłacalność wszystkich gałęzi rolnictwa z preferencją wytwórczości zbożowej, stanowiącej nośnik postępu. 5. Rozwinąć szeroką sieć dobrze przemyślanych i funkcjonujących ogniw usługowych. 6. W sposób racjonalny rozdysponować grunty Państwowego Funduszu Ziemi, przeznaczając je tym rolnikom, którzy zagwarantują najlepsze ich zagospodarowanie. 7. Zapewnić stałe wdrażanie nowoczesnej, sprawdzonej w praktyce myśli naukowej, poprzez permanentne szkolenie producentów rolnych, jak również dobrze zorganizowaną i cieszącą się autorytetem służbę rolną. 8. W zakresie zarządzania przyjąć metodę uzgodnienia generalnych założeń programowych z koncepcją oddolnych możliwości wytwórczych poszczególnych przedsiębiorstw. 9. Niezbędne jest zapewnienie samorządności całego rolnictwa, gwarantującego rozumne i sprawiedliwe nim sterowanie w obrębie wsi i gmin.

Ponieważ w końcowym wymiarze wszystko jest uzależnione od człowieka, przeto należy zwrócić baczną uwagę, aby w ośrodkach decydujących zasiadali ludzie wysoko etyczni, wykwalifikowani, rozważni w podejmowaniu decyzji i o szczególnych umiejętnościach organizacyjnych. Patrząc dalekosięźnie ziemia polska ma potencjalną szansę wyżywienia nawet 70 mln obywateli.